


644



MONITOR

Na R. P. 1775.

Nro: LXXXII.

Dnia 14. Pazdziernika.

*List od Ermiony do iey siostry Lady Maryi
pisany, na kilka momentow przed
smiercia.*

z Angielskiego.

TEn list iest pisany na pożegnanie
cię ostatni raz, poki się niezoba-
czemy w szczęśliwzych krainach. Zrzo-
dła życia wyschnęły dla mnie, a natu-
ra zfatygowana wszystkiemi odmiana-
mi ludzkiemi wzdycha za miłym spo-
czynkiem. Grob mieszkanie milcze-
Kkkk nia

nia y spokoju, gotuie się do przyjęcia
 mnie nie za długo. Obciążone oczy
 moje zamkną się w pokoju, y ciało mo-
 ie będzie spokojnie położone na łusz-
 ko popielne. O śmierci! cień twoy
 spokojny y ochładzający podaie świę-
 tą y niezgwałconą ucieczkę przeciwko
 wszystkimchimerycznym próżnościom
 y szalonym zabawom, ktore się pod
 słońcem znayduią.

Przygotuycie duchy święte mieszka-
 nia wasze spokojne, przygotuycie bu-
 kiety kwiatow nieskażytelnych. Już
 oddycham powietrzem tych ulubio-
 nych miejsc, gdzie smutny grzesznik
 widzi koniec swych nędzy. Mych zie-
 mnych ogniw bezbożne palania staną
 się na potym nieśmiertelnym płomie-
 niem.

Spostrzegłam od kilku lat, że się
 zdrowie moje osłabiało. Nie dawno
 miałam dwa paroxyzmy apoplexyi, y
 Doktor tak był szczery, że mię napo-
 mniał, iż trzeci śmiertelnym mi będzie.
 W famey rzeczy teraz się czuję bydź
 słabą, y zdaie mi się że mam mgłości
 Recydy.

recydywę; więc mię to przymusza do uwolnienia duszy mojej, od ciężaru który ją przyciska.

Wybaczcie mi, wy duchy zacnych przodków moich, ktorem znieważyla, raczcie mię przyjąć między siebie, pozwolcie zostawać Jmieniu memu między waszemi.

Kochana siostró moja, ktorey cnota zawsze utrzymana nigdy się nie oczerzyła, czy mi będziesz mogła darować winę moję, y bronić mię przed mężem ukrzywdzonym, gdy ia w prochu leżeć będę? Ale nie przepuścisz że kochana Siostró moja zbrodni, którą mi Bog przepuścił? zawarłam, pokoy z tym naywyższym Sędzią przez długą ciągłość wstrzemięźliwych uczynkow; Tygodnie, Miesiące, nawet całe Roki upłynęły po moim występku. Słońce przy wschodzie y zachodzie swoim było świadkiem Nabożeństwa mego; Miesiąc y Gwiazdy statecznie widziały łzy moje płynące.

Wiesz bez wątpienia, że już 16. lat minęło, iakem poszła za Grafa *Edgara*,

y żem po tym weselu dwoch Synow á trzy Corki miała; ale czyż ci mam wyiawić obmierzłą prawdę, starszy z dwoch Synow nie jest iego Synem; iedney nieszczęśliwey nocy (niech ciemna straszność iey poznanie ukrywa) bylam uwiedziona przez Markifa de - - - Tego haniebnego upadku, nie była ułożona miłość przyczyną; była skutkiem nieuwagi y napađku. Ach! gdzież się znaydował w ten czas w tym święto kradzkim momencie moy Aniol Stroż? Jakież żale! iakie zgryzoty, iaka rozpacz na koniec, po nim nie nastąpiła!

Uczynek jest zbyt obmierzły, abym ci iego miała opisywać okoliczności. To co jest najpewniejszego, jest, że starszy nie jest męża mego Synem; chociaż ufność iego y wiara nie pozwoliły mu mieć najmniejszego podeyrzenia o występku moim. Niedawno uczynił testament, w którym odkazuie wszystkie swoje Dobra starszemu synowi memu, który jest faworytem iego, á zdaie wcale Fortunę drugie-

go na wspaniałość pierwszego, który przez moję winę nie jest jego synem. Ten sekret, który ja ci powierzam, powinien cię zachęcić kochana Siołtro moja do wyiawienia go Mężowi memu po moiey śmierci, aby dając faworytowi swemu tylko co mu potrzeba, oddał swym dzieciom co im jest winien. Upewniy go, że tylko ten raz nieszczęście miała zgwałcić wierność, którą mu była winna, że od tego nieszczęsnego momentu nie przestawała nadgradzać wykroczenie moie, y że to oznajmienie, które ci teraz czynię, jest iedyna rzecz, którą mi do uczynienia względem tego zostawała. Mam także nadzieję, że nieskończone miłosierdzie zadosyć mając z mego szczyrego uśliowania, przyimie mię do swey łaski. Jeszcze raz kochana Siołtro moja, żęgnam cię. Naucz się z występku mego nigdy nie wpadać w bęspieczęństwo y w prożność, pełna ślepey ufności w moiey wyniosłsey cności, popelniłam ten okrutny występki; Nieba na to

pozwoł

pozwołyły, aby mię napełniły pokorą. Żal moy był szczery y wielki, Zbawiciel wyrobił mi odpuszczenie, a przedziwne odkupienie iego uwolniło mię na zawsze od kary, kto-
rey moy występki był godzien. Jestem aż do śmierci twoją

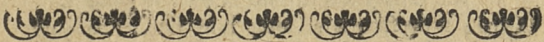
uniżoną
ERMIONA.

List Rozalindy do Lady Zofiy, w którym iey oznajmuie o śmierci Przyjaciółki swoiey.

Na zaiutrz po napisanym Liście do ciebie, kochana Zofio, poszłam nawidzieć Sarę; wychodząc od niey, nie rozumiałam że iey iuż więcej na tym świecie nie zobaczę, a to się iednakowo stało: ieszcze nędziała trzy niedziele, na których końcu opuściła bez żalu tę ziemię, która ją mało zabawiała. Coż ją mowię? Z iakąż ona niecierpliwością tego szczęśliwego czekała momentu. List który ci posyłam lepiej pokaże iey umysł

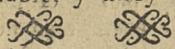
myśl względem tego , iak wszystko
co bym o tym mówić mogła. Pisała go
kilką dni ani przed śmiercią swoją y
prosiła iedney z Przyjaciołek swoich
aby mi go oddała. *

* Ten list będzie w następującym Monitorze,

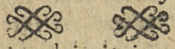


GADKA MORALNA.

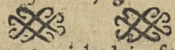
Zawsze twarz moja frasunek wydaie,
Chwalebny śmerek me maluje lice,
Kro na mnie weyrzy, żal gruby poznaie
Ktory ia lubie, y ktorym się szczycę.



Wlyscy przyznaią, że moia postawa
Ma w sobie serca uymuiące wdzięki,
Ze gdzie zawitam, tam smutek ustawa,
Y me weyżrzenie śmierzy ciężkis ięki.



Jestem prawdziwym dziecięciem miłości
Okrutność we mnie ma nieprzyziaciela
Choć torem idę piefzczonych czułości,
Tam tylko bywam, gdzie niemasz weseła.



Nie zna mię Bogacz, ni ludzie szczęśliwi,
Ubogim życzę mego obcowania,
Po śmierci innych mię znajduią żywi;
Y iestem siłą ostatnią kochania.

Nie-

Nieszczęsny zawżę mię przypadek płodzi,
 Nędza y boleść pokarm mi podają,
 Bo gdzie ja bywam, tam radość nie chodzi,
 Jednak mię wżyscy poczciwi kochaią.

Mam szczere chęci ztąd sławy przyczynę,
 Na famey często mi zbywa możności.
 Gdzie wżyskto złe jest, iam Dobro iedyne,
 Gdzie wżyskto dobrze, ram moy krok nie gości

Mars mię nie lubi nigdy mię nie chwali,
 Duże mię srogie w nienawiści maia,
 Jednak mię oni sami wychowali,
 Y do wzrastania mi dopomagaia.

Za każdym wiatrem zawżę się miarkuję,
 Gdzie Zefir wieie ztąd odwracam lice,
 Skłonność mnie moia w te strony kieruje,
 Gdzie srogi Eurus czyni nawałnice.

W grubey się zawżę ztąd noszę żalobie,
 Wżelkie nieszczęścia ferce me wruszają,
 Nie czuję żadney choć boleści w sobie,
 Jednak mię one zawżę dolegają.

FELISONDE.

